

Pamiętnik Literacki 2012, 4, s. 69-81



# **Problem płci w literaturze popularnej okresu międzywojennego: samiec i impotent w prozie Tadeusza Dołęgi-Mostowicza**

Sabina Kwak

SABINA KWAK  
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

PROBLEM PŁCI W LITERATURZE POPULARNEJ  
OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO:  
SAMIEC I IMPOTENT W PROZIE TADEUSZA DOŁĘGI-MOSTOWICZA

Tadeusz Mostowicz, „namacalny symbol sukcesu”, „wzór self-made mana, [...] w stylu Jacka Londona”<sup>1</sup> – tymi słowami określa najpoczytniejszego pisarza Dwudziestolecia międzywojennego Józef Rurawski, jego biografista. Wokół twórcy *Znachora* narosło wiele legend, wspierających – występujący również w jego dziełach – mit „od pucybuta do milionera”. Autorką jednej z nich była Hanna Kisterowa, żona współwłaściciela wydawnictwa „Rój”. W latach osiemdziesiątych XX wieku rozpowszechniła ona historyjkę o młodym, nieśmiałym zecerze, który odnalazł życzliwego i doświadczonego opiekuna w osobie jej męża i w ten sposób stał się jednym z najpopularniejszych ludzi pióra swego czasu<sup>2</sup>. Opowieść ta, choć nieprawdziwa, świetnie pasowała do „stylu epoki”, pokazywała, jak młody, początkujący pracownik fizyczny może osiągnąć szczyty dzięki swemu wysiłkowi i właściwej (uczciwej) opiece. W rzeczywistości o żadnym protektoracie nie było mowy – Mostowicz sam stworzył swoją popularność. Dziś powiedzielibyśmy, że pisarz niebawem dobrze znał reguły rządzące show-biznesem.

Pierwszy dowód na to stanowił już choćby przyjęty przez niego w latach dwudziestych XX wieku przydomek Dołęga, pochodzący od rodzowego herbu matki. Był on nie tylko „zwykłym ozdobnikiem nazwiska”, lecz także znakiem łączności z tradycjami ziemiańsko-szlacheckimi, kultywowanymi przez „Rzeczpospolitą” – gazetę, w której pracował w tym czasie Mostowicz, i „niesłychanie żywymi w społeczeństwie”<sup>3</sup>. Jak píše Rurawski:

Przyjęcie herbowego przydomka do nazwiska mogło młodemu dziennikarzowi, publicyście i felietoniście ułatwić kontakt ideowo-emocjonalny z czytelnikami [...]<sup>4</sup>.

Jeśli dodać do tego zmysł obserwacyjny i talent polemiczny Mostowicza, nikogo nie powinien dziwić fakt, że jego popularność stale rosła. I to zarówno w dobrym, jak i w nieco gorszym sensie tego słowa. Z jednej strony bowiem, stał się

<sup>1</sup> J. Rurawski, *Tadeusz Dołęga-Mostowicz*. Warszawa 1987, s. 43.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

on dziennikarzem rozpoznawalnym, z drugiej – antysanacyjne artykuły, pisane przez niego po maju 1926, naraziły go na gniew zwolenników Piłsudskiego i doprowadziły do porwania autora, wywiezienia go za miasto i brutalnego pobicia. Napad ten i jego konsekwencje – fala oburzenia, która przeszła przez społeczeństwo warszawskie, a której echa odnotowała prawie cała stołeczna prasa<sup>5</sup> – wzmocniły (paradoksalnie) pozycję Dołęgi. A rozpoczęcie (w latach trzydziestych XX wieku) współpracy z tzw. prasą czerwoną, nastawioną na zaspokajanie potrzeb czytelnika masowego, drukującą mrozące krew w żyłach historie, opisującą wydarzenia skandalizujące i dramatyczne, tę pozycję ugruntowało. Nic zatem dziwnego, że publikacje kolejnych powieści Dołęgi odbijały się szerokim echem wśród czytelników – nie chodziło bowiem o nikomu nie znanego początkującego literata, ale o tego samego Mostowicza, którego nazwisko pamiętali czytelnicy zarówno „Rzeczpospolitej”, jak i „Kurieria Czerwonego”; twórcę żywo zaangażowanego w spędzające warszawiakom sen z powiek afery polityczne; ba – sam ów twórca był ich ofiarą. Józef Nowakowski zauważa nawet:

Po *Karierze* [Nikodema Dyzmy] nastąpiło to, co autorom paszkwilów politycznych rzadko się zdarza: zamiast kary przyszła nagroda. Mostowicz stał się najlepiej opłacanym fabrykantem odcinkowych romansów dla „czerwonej” prasy [...] <sup>6</sup>.

W swojej obfitej twórczości literackiej pisarz nie uciekał od tematów aktualnych, związanych z niepokojami społecznymi, polityką czy codziennym życiem stolicy, „maleńkimi marzeniami szwaczek, panien sklepowych i widzów z peryferyjnych kin”<sup>7</sup>. Jak stwierdza Leszek Armatys, rekordy poczytności osiągał Mostowicz także za sprawą montażu „atrakcji psychologiczno-obyczajowych”, montażu bardzo aktualnego i zręcznie skonstruowanego<sup>8</sup>. A jako że począwszy od roku 1932 wydawał po dwie książki rocznie (nie pozwalając w ten sposób czytelnikom o sobie zapomnieć), nie ulega wątpliwości, że jego 17 powieści to swoiste „zwierciadła epoki”, czasem nieco krzywe, niezmiennie wszakże odbijające popularne w społeczeństwie tematy.

Jednym z nich była kwestia emancypacji. W roku 1934 napisał Dołęga aż dwie powieści poruszające ten problem – *Trzecią pleć* i *Świat pani Malinowskiej*<sup>9</sup>.

Pierwsza przedstawia losy młodej, wykształconej Anny Leszczowej – matki małej Lituni i żony poznańskiego prawnika, która przyjeżdża do Warszawy do pracy. Znajduje zatrudnienie jako kierowniczką działu w firmie turystycznej „Mundus” i musi pozostać w stolicy, z dala od rodziny. Odświeża więc dawne znajomości – z ciotką Grażyną, senatorką, słynną działaczką społeczną na niwie emancypacyjnej, i z jej córką, Wandą, popularną publicystką, zajmującą się kwestią równouprawnienia kobiet w życiu erotycznym. U Wandy Anna spotyka Maria-

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>6</sup> J. Nowakowski, *W kręgu obiegowych idealów estetycznych. Szkice o literaturze popularnej*. Rzeszów 1980, s. 140.

<sup>7</sup> J. Rurawski, wstęp w: T. Dołęga-Mostowicz, *Świat pani Malinowskiej. – Trzecia pleć*. Łódź 1989, s. 5. *Utwory wybrane*. T. 4.

<sup>8</sup> L. Armatys, *T. Dołęga-Mostowicz – pisarz filmowy*. „Ekran” 1965, nr 51/52, s. 20.

<sup>9</sup> Dołęga-Mostowicz, *op. cit.* W dalszej części szkicu w odniesieniu do tych powieści używam skrótów: SPM (*Świat pani Malinowskiej*) i TP (*Trzecia pleć*). Liczby po skrótach wskazują stronie.

na Dziewanowskiego, z którym nawiązuje romans. Dalsze wypadki toczą się w tempie ekspresowym – Anna rozwodzi się z mężem, ściąga do siebie córeczkę, zaczyna mieć problemy w pracy, życie z kochankiem okazuje się trudniejsze, niż sądziła. Moment kulminacyjny to choroba Lituni – w jej wyniku Anna zaniedbuje powinności zawodowe i zostaje zwolniona oraz rozchodzi się z Marianem. W zakończeniu powieści widzimy bohaterkę wyjeżdżającą z Warszawy do Żarnowca na zaproszenie wuja jednej z wcześniejszych współpracownic. Leszczowa ma mu pomagać w prowadzeniu domu i cukrowni.

*Świat pani Malinowskiej* to natomiast, jak pisze recenzent powieści, Jan Lorentowicz: „dzieje szarego, udręzonego życia wytwornej, uczuciowej i szlacheckiej kobiety, którą miłość złączyła z człowiekiem bardzo niskiego gatunku. [...] Bez wykształcenia, bez zdolności [...]. [I] [...] bez skrupułów”<sup>10</sup>.

Mężczyznę tego – Ewarysta Malinowskiego – „Rozpiera [...] pragnienie »użycia« wszelkich rozkoszy [...]”, które wiedzie go do defraudacji wielkiej sumy. Główna bohaterka, Bogna, ratuje utracjusza całym swym majątkiem rodzinnym i nie opuszcza go, chociaż w końcowych scenach nie ma już co do niego złudzeń. Odrzuca konkury zakochanego w niej od początku Stefana Borowicza i decyduje się pozostać z mężem dla tzw. dobra dziecka.

Te krótkie streszczenia fabuł powieściowych pokazują, że refleksje na temat funkcji społecznej kobiet, przemian obyczajowych i płciowości człowieka w „mimicyklu emancypacyjnym”, jak oba dzieła nazywa Rurawski, przedstawiono bardzo wnikliwie. W niniejszym szkicu skoncentruję się w związku z tym głównie na owym dwuksięgu. Na uwagę zasługuje niewątpliwie to, że budulcem obydwu powieści były nie tylko popularne w latach trzydziestych XX wieku tematy, lecz także lektury – Mostowicz opierał się m.in. na modnej w tamtym okresie książce *Płeć i charakter* Otto Weininger.

Na początku poprzedniego stulecia był to prawdziwy *bestseller*<sup>11</sup>. Jego tłumaczenie na język polski miało w Dwudziestoleciu międzywojennym kilka wydań, jedno sfinansowane nawet przez Bibliotekę Dzieł Naukowych<sup>12</sup>. We wstępie do ostatniej edycji pracy czytamy:

Autorowi zarzucano wielokrotnie trywialność i pornografię, próbowano także zrobić z niego wariata. Weininger był posądzony o plagiat przez Paula Möbiusa, Freud zarzucał mu kradzież teorii biseksualizmu człowieka. Hałas wokół *Płci i charakteru* był ogromny. Jeszcze w roku 1906 w liście do Karla Krausa Freud oskarżał Weininger, że [ten] za pośrednictwem Hermana Swobody skradł mu jego idee. W liście tym znajdujemy jednak zdanie świadczące o tym, że Freud, który w roku 1903 miał 47 lat i stał w cieniu popularności Weininger, bardzo podziwiał młodego autora: „Nie mogę powstrzymać uczucia, że stoję w obliczu osobowości dotkniętej geniuszem”<sup>13</sup>.

Choć praca *Płeć i charakter* pretendowała do miana naukowej, porządkującej pojęcia dotyczące kobiecości i męskości, w rzeczywistości stanowiła tekst antyfe-

<sup>10</sup> J. Lorentowicz, „*Świat pani Malinowskiej*”. „Nowa Książka” 1934, z. 5, s. 456. Cyt. za: Rurawski, *Tadeusz Dołęga-Mostowicz*, s. 237.

<sup>11</sup> Zob. G. Kunigiel, *Otto Weininger – geniusz czy szarlatan?* Wstęp w: O. Weininger, *Płeć i charakter*. Przeł. O. Ortwin. Posł. J. Prokopiuk. Warszawa 1994, s. 17.

<sup>12</sup> Zob. Nowakowski, *op. cit.*, s. 159.

<sup>13</sup> Kunigiel, *op. cit.*, s. 17. W oryginale słowa Freuda były przytoczone po angielsku: „I could not help the feeling, that I stood in front of a personality with a touch of genius”.

ministryczny, „suchy i dogmatyczny; wnioski są w nim z góry określone, a walory sylogizmu – nadużyte i skompromitowane”<sup>14</sup>. Poza partiami deprecjonującymi kobiecość można w dziele Weiningera znaleźć fragmenty antysemitki, którym później dużo uwagi poświęcił Adolf Hitler<sup>15</sup>. Jak pisze Nowakowski:

Antyhumanitarne, szowinistyczne idee Weiningera zmaterializował i wcielił w życie [...] faszyzm, krwawo rozprawiając się z Żydami, komunistami, kobiecie zaś przeznaczył rolę re-produktorki „mięsa armatniego” czy pensjonariuszki Lebensbornu – swoistej „fabryki” rasy panów<sup>16</sup>.

Na popularność książki wpłynęły jednak nie tylko kontrowersyjne tezy głoszone na jej kartach, lecz także samobójcza śmierć jej autora. Norbert Leser, jeden z badaczy Weiningera, uważa, że:

„niesamowity Otto” był centralną postacią wiedeńskiego *fin de siècle*’u i wzorem do naśladowania dla prawie całej generacji urodzonej pod koniec XIX wieku. Samobójstwo [Weininger] [...] było dla jego entuzjastów niczym świadectwo wiary, dawało *Plci i charakterowi* piętno autentyczności, młodego autora okryło aurą tajemniczości. Krótko mówiąc, Otto Weininger awansował do roli młodego idealisty, który zginął za swe przekonania<sup>17</sup>.

Przekonania te znajdują ujście w książkach Dołęgi na dwóch poziomach – bezpośrednio, gdy bohaterowie o Weiningerze rozmawiają, zapewniając, że są wyznawcami jego zasad (najbardziej barwnym przykładem jest tu Cyprian Jemioł, jeden z bohaterów *Profesora Wilczura*), jak również poprzez specyfikę modelowania postaci. W *Trzeciej plci* i w *Świecie pani Malinowskiej* idee Weiningerowskie zostały zrealizowane w sposób bardzo jaskrawy. Uosabiają je chociażby dwubiegunowe portrety kobiet, realizujące jeden z dwóch wzorców: matki lub nierządnicy, przy czym tej pierwszej zależy tylko na dziecku, drugiej – tylko na mężczyźnie<sup>18</sup>. Dziś, po lekcji Jacques’a Lacana, powiedzielibyśmy, że stykamy się tu z „wyobrażeniem mitologizacją kobiety”, mającą „niewiele wspólnego z kobietą jako taką”. Jak pisze Paweł Dybel:

Nawet jeśli sama kobieta odgrywa wobec mężczyzny rolę „kusicielki” (Ewa) czy „świętej” (Oleńka [Billewiczówna]), to zostały one w obu wypadkach w równej mierze wymyślone przez męską wyobraźnię. [...]

A zatem gdy Lacan powiada, że „kobieta nie istnieje”, nie znaczy to, że kobieta nie istnieje w ogóle, że jest tylko – jak powiada poeta – „puchem marnym”. Oznacza to, że kobieta „istnieje” tylko jako twór męskiej wyobraźni: już to jako kobieta-kusicielka, już to jako kobieta-święta [...]<sup>19</sup>.

Wytworami owej męskiej wyobraźni są więc występujące na kartach powieści Dołęgi „byty sakralne”, postrzegane jako uduchowione reprezentantki Innego – należą do nich matki: Bogna Malinowska i Anna Leszczowa, i „media”, pozostające na usługach fallicznej *jouissance* (destrukcyjnej rozkoszy) – nierządnicie jak hrabianka Lola czy Wanda Szczedroniowa. Nawet pojawiająca się w *Trzeciej plci*

<sup>14</sup> P. Śliwiński, *Tadeusz Dołęga-Mostowicz*. Poznań 1994, s. 106.

<sup>15</sup> Zob. Kunigiel, *op. cit.*, s. 19.

<sup>16</sup> Nowakowski, *op. cit.*, s. 159.

<sup>17</sup> Kunigiel, *op. cit.*, s. 12.

<sup>18</sup> Zob. Weininger, *op. cit.*, s. 78.

<sup>19</sup> P. Dybel, *Zagadka „drugiej plci”. Spory wokół różnicy seksualnej w psychoanalizie i w feminizmie*. Kraków 2006, s. 240.

grupa oddanych pracy społecznej, nie ulegających romansom emancypantek, których główną przedstawicielką jest Grażyna Szermanowa, ostatecznie będzie zdekonspirowana jako nieudane wcielenie matki. Wszystkie bohaterki prędzej czy później poddają się pożądaniu, przy czym dla jednych jest ono środkiem do osiągnięcia celu (matki), dla innych – celem samym w sobie (nierządnicze). Losy każdej z nich determinuje więc biologia – Anna rezygnuje z posady w „Mundusie” na rzecz opieki nad dzieckiem, Grażyna na łożu śmierci zaczyna nagle oczekiwać od syna i córki opieki, mimo że do tej pory wystarczały jej kariera i zajmowane stanowisko. Mówi: „jestem ich matką, pozostanie [to] dla całego świata dostateczną podstawą”. Niespodziewany zwrot bohaterki w stronę macierzyństwa bezlitośnie wykiwa Władek, członek dalszej rodziny:

Co ciocia kiedy dla [...] [syna] zrobiła? Nawet gotów jestem przypuścić, że sam fakt jego przyścia na świat nie był ubocznym rezultatem zwykłej podniety zmysłowej. Gotów jestem założyć, że w wiadomej chwili nie chodziło cioci o, że tak powiem, uzyskanie satysfakcji, lecz o poczęcie nowego dzielnego obywatela kraju. Pocziwy stryj Antoni. Pamiętam jego wieczne zakłopotaną minę. On i wtedy musiał liczyć się z dostojnością sakramentu małżeństwa i z tym, że... pracuje dla ojczyzny. [TP 369]

Mężczyzna okazuje się tu, rzeczywiście, jedynie środkiem do osiągnięcia celu – zaludnienia kraju dziećmi, które w dalszej konsekwencji mają posłużyć do opieki nad schorowaną matką. Kwestie uczuciowe są drugoplanowe („Wiedziała dobrze [Szermanowa], że i Antoni [tj. mąż] nie był jej bliższy” – czytamy w *Trzeciej płci* (TP 359)). Bohaterka nie spełniła się więc ani jako matka (choć w chwili ostatecznej tego żałuje), ani jako żona, ani jako działaczka – głoszone przez nią teorie zostają ośmieszane. Pokazuje to, że mit tytułowej „trzeciej płci” jest niemożliwy do realizacji, a biologia (jasno określony kodeks zachowań matki lub nierządnic) zawsze w odpowiednim momencie dojdzie do głosu.

Weininger uważał, że:

Emancypacja oznacza [...] całkowitą rezygnację z seksu, gdyż tylko w ten sposób świat może uwolnić się od jarzma zwierzęcej zmysłowości. [...] Kobieta, która chce być wolna, musi przezwyciężyć swoją naturę, czyli – w ostatecznej konkluzji – musi zrezygnować z własnego istnienia<sup>20</sup>.

Jedynie asceza prowadzi „do *androgynie* – nowego ideału ludzkości”<sup>21</sup>. W *Trzeciej płci* zaś o celibacie nie było mowy – bohaterka, traktując seks jako środek odbudowy kraju po powstaniu stycziowym, płodząc dzieci, a następnie nie poświęcając im należytej uwagi, hołdując teoriom nie przekładanym na rzeczywistość, naocznia paradoksy koncepcji tytułowej „trzeciej płci”.

W powieści czytamy:

Na forum pracy publicznej zjawia się nowy czynnik, druga płeć, wyzwolona z ciemnych haremów, gineceów, z kuchen i alków. Nie jest to już płeć, w którą zdołano wmówić, że jest piękna i słaba, bo piękno upatrywano perfidnie w słabości. Jest to świadoma swych praw i celów, wykształcona, łącząca zalety umysłu z subtelnością uczuć, śmiałość poczynań z wdziękiem zdrowego ciała, a zdolność do pracy z kulturą duchową, jest to nowa, trzecia płeć, przed którą otworzyła się szeroka przyszłość. I nic już nie zdoła ujarzmić wyzwolonej kobiety, człowieka może nawet pełniejszej wartości, niż go zdołał wytworzyć mężczyzna [...]. [TP 298]

<sup>20</sup> Kunigiel, *op. cit.*, s. 14–15.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 15.



Mostowicz dowodzi wszakże, że taki element ujarzmiający istnieje – jest nim biologia. W momencie gdy „wdzięk zdrowego ciała” się kończy, ujawnia się słabość, z którą tak zacięście wyemancypowane bohaterki powieści walczą. Praca społeczna okazuje się wtedy bezużyteczna w wymiarze jednostkowym – Grażyna kona w samotności, zgorzkniała i zła, bo nie ma przy sobie dzieci. Kultura ugina się pod ciężarem natury. Czynnikiem konserwującym społeczny system ról płciowych jest zatem w powieści Mostowicza porządek przyrodzony.

Wykorzystanie słynnej pracy Weiningera przez autora *Kariery Nikodema Dyzmy* osadza jego twórczość w tradycji modernistycznej, rozpatrującej kobiecość przede wszystkim w kategoriach biologicznych, traktującej ją jako nicość, metafizyczną negatywność. Ulegające popędom ciała nierządnicę to wcielenia XIX-wiecznych *femmes fatales*<sup>22</sup>, kobiet wampirów, zmysłowych i okrutnych kusicielek, wysysających z mężczyzn wszystkie soki życiowe. Matki uosabiają natomiast narzędzia kastracji – pozbawiają mężczyzn męskości po tym, jak ta staje się dla nich bezużyteczna.

Jak na tym tle prezentują się postaci męskie? Ich wizerunki okazują się równie dwubiegunowe, jak kobiece. Jedni, np. Ewaryst Malinowski, są – w obiegowym znaczeniu owego słowa – samcami. Typ ten, zgodnie z zaleceniami Weiningera:

musi z [...] [kobietą] spółkować, gdyż ona chce spółkowania, musi ją bić, gdyż chce być bita, hipnotyzować, gdyż chce być hipnotyzowana, musi jej okazywać zalotami, jak nisko wartość jej samą w sobie ceni – gdyż ona chce komplementów i nie chce być sama w sobie szanowana<sup>23</sup>.

W *Świecie pani Malinowskiej* czytamy, jak Bogna, żona Ewarysta:

Zapłakiwała się nocami, gdy [mąż] nie wracał, dręczyła się przeczuwaniem jego rozkoszy w ramionach innej kobiety, zdawała sobie sprawę, że trzeba, że powinna, że musi przynajmniej odsunąć się odeń, nie poniżać się do wyczekiwania jego przelotnego kaprysu, lecz wystarczyło, by wszedł do sypialni, i wszystkie głosy cierpienia i rozsądku milkły od razu.

Jakież to było poniżające, gdy przypominał ją sobie i z oczyma szklistymi od alkoholu, z twarzą bladą i nabrzmiałą, z oddechem przesyconym winem obdarzał ją swymi pieścizotami. a jednak nie umiała się wyrzec ich i płakała z rozkoszy i ze wstydu. [SPM 161]

Ewaryst jest więc brutalny, nieokrzesany, zwierzęcy – nie jest jednak samcem w rozumieniu psychoanalizy Lacanowskiej. Można bowiem o nim powiedzieć wiele, ale nie to, że nie podlega funkcji fallicznej. Wręcz przeciwnie: na każdym kroku odczuwa w sobie brak, kompleks, który właśnie za sprawą kobiety – „obiekta małego a”<sup>24</sup> – stara się zaspokoić. Najpierw poprzez małżeństwo z Bogną – damą

<sup>22</sup> Jak pisze A. M artus z e w s k a (*Kobieta fatalna*. Hasło w: *Słownik literatury popularnej*. Red. T. Żabski. Wrocław 2008), charakterystyczna dla literatury popularnej polaryzacja świata przedstawionego zakłada współistnienie protagonistów o randze archetypów, m.in. kobiety anioła (matka) i kobiety fatalnej (nierządnicę). Ta ostatnia w powieści popularnej po raz pierwszy pojawia się w *Tajemnicach Paryża* E. S u e g o w osobie Cecylii, satanicznej Kreolki. Potem nieskończoną liczbę razy można ją spotkać w romansach jako rozpustną rywalkę głównej pozytywnej bohaterki, doprowadzającą zakochanych w niej mężczyzn do ruiny moralnej i finansowej, a często nawet do śmierci. Ten ostatni motyw funkcjonuje zresztą niekiedy całkiem samodzielnie, stanowiąc ośnowę fabuły, np. w *Magnacie* M. R o d z i e w i c z ó w n y (1898) czy w *Trującym kwiecie* S. K i e d r z y ń s k i e g o (1914), opartej w obu przypadkach na motywie beznadziejnej i zakończonej samobójczą śmiercią miłości ubogiego młodzieńca do pięknej, bogatej i bezlitosnej arystokratki.

<sup>23</sup> Weininger, *op. cit.*, s. 279.

<sup>24</sup> Jak pisze P. D y b e l (*op. cit.*, s. 255–256), w teorii Lacana „obiekta małego a” to pewnego

z wyższych sfer, następnie poprzez romanse z wyrafinowaną Lolą czy jedną z popularnych aktorek. Kobieta jest przez niego traktowana jak „piękny obiekt”, którym żywi się jego pragnienie. Zwrot Malinowskiego w stronę biologii służy zatem tylko dowartościowaniu się – stanowi środek do osiągnięcia pełni męskiej podmiotowości, „zdobycia” fallusa wyobrazeniowego, gdyż w nim, jak pisze Dybel w *Zagadce „drugiej płci”*:

Mężczyzna upatruje [...] gwaranta własnej dominacji i władzy, obnosząc się z nim dumnie wobec innych. W istocie jednak jego roszczenie do „posiadania” fallusa jest zbudowane na niemożliwości, gdyż aby je urzeczywistnić, musiałby on równocześnie „być” owym fallusem. A więc przekształcić się w kogoś na wzór mitycznego Ojca, którego nie obowiązywały żadne zakazy i który w swojej wszechmocy byłby bytem pełnym (nie „wykastrowanym”). Taki ojciec uosabiający pełnię ludzkiego bytu, którego nie dotyczą wszelkie ograniczenia, stanowi jednak tylko produkt męskich fantazji o wszechmocy i obiektywnie nigdy nie istniał (i zaistnieć nie mógł)<sup>25</sup>.

Mężczyźni tacy jak bezwolny Borowicz, bohater *Świata pani Malinowskiej*, „we własnej psychice widzący brak woli zdobywania, woli egzystencji, woli przetrwania” (SPM 43), czy Dziewanowski z *Trzeciej płci*, są również pozbawieni tego symbolu „pełni bytu i kreatywności sił życia [...]”<sup>26</sup>. U nich brak ten sprowadza się do manifestacji impotencji (również w sensie fizycznym), bezpłodności, niemocy twórczej, bezwolności i słabości. Utraconej przez nich zdolności do całościowego doświadczenia bytu nie można jednak odbudować kobiecością, ponieważ traktują ją oni w kategoriach sakralnych. Wyobrażona przez nich kobieta – matka – nie wypełnia braku w nich samych, lecz tylko go potęguje. Marian mówi do Anny:

Od dawna na próżno usiłuję znaleźć w sobie te konkrety, na których opiera się moja tęsknota, a raczej mój pietyzm dla pani, dla tego zespołu różnorodnych sił, które dają pani, takim kobietom, jak pani, przewagę, bezapelacyjną przewagę nade mną. [TP 270]

Przewaga ta zasadza się m.in. na umiejętności intuicyjnego zdiagnozowania męskiego braku. Dybel pisze:

Kobieta również chciałaby „posiadać” fallusa, który – podobnie jak dla mężczyzny – jest w jej oczach symbolem utraconej pełni. Ale pozbawiona jego „realnego” odpowiednika musi zrezygnować z podobnych roszczeń. Ten brak rekompensuje sobie fantazją otrzymania fallusa na powrót od mężczyzny. W tym celu jednak musi zwrócić na siebie jego uwagę: pobudzić jego pragnienie. Dlatego kobieta stara się zaprezentować mężczyźnie jako sam fallus, tzn. jako ta, która wprawdzie fallusa nie „posiada”, ale za to nim „jest”. Stara się więc swoim wyglądem pobudzić w mężczyźnie fantazje, które wyrastają na podłożu skrywanego przez niego „braku”.

rodzaju „obekt zastępczy”, wytwarzający jakiś pozór. „Dlatego podmiot, który, ulegając fascynacji nim, stara się [...] [go] dla siebie bez reszty zagarnąć, zmierza do uzyskania czegoś z założenia niemożliwego. Tego rodzaju obiektem »z nadmiarem« mogą stać się w jego oczach części ciała ludzkiego (np. piersi), części kobiecej garderoby (w fetyszyzmie) czy też obiekty bardziej abstrakcyjne (pieniądze, tytuły, określone przedmioty zbytku itd.), z którymi kojarzy on określoną »rozkosz«, nie będąc w stanie nigdy nasycić się nią do końca. Są to, innymi słowy, obiekty niemożliwe, które, zjawiając się w miejscu Braku, kryją w sobie iluzoryczną obietnicę jego »wypełnienia«. Dzięki nim dokonuje się fantazmatyczne odwrócenie – i przesłonięcie zarazem – tego, co jest. Podmiot wyobraża sobie, że »początek« rzeczy nie był określony przez Brak, ale miał on postać mitycznej pełni, która została przezeń utracona. Dlatego też za pośrednictwem wyobrażonych przez siebie »częściowych« obiektów mógłby go w jakiejś mierze odzyskać”.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 250.

<sup>26</sup> *Ibidem*.



Słowem, stara się ona wykorzystać dla siebie jego słabość, wyczuwając instynktownie to, co jest jego achillesową piętą<sup>27</sup>.

W przypadku Ewarysta chodzi o brak ogłady, wykształcenia, zdolności. Bogna, wypełniając te braki swoją osobą (stając się „obiektem małe a”), z jednej strony „daje” fallusa, z drugiej – „otrzymuje” go, dzięki czemu może urodzić dziecko i usunąć brak w sobie samej. U Mariana podłoże „utraconej pełni” stanowi natomiast jego relacja z matką. W powieści czytamy:

Sfera życia płciowego nie miała dla nich zagadek. Dziewięcioletni podówczas Kazik i sześćioletni Maryś byli obecni w sypialni matki, by na jej żądanie widzieć, jak przychodzi na świat mała, czerwona i płacząca istotka, ich nowa siostrzyczka Irenka. Dla obu chłopców, szczególnie zaś dla Mariana, chwila ta była obrazem tak potwornym, że długo potem budził się w nocy z krzykiem przerażenia. [...] Ojciec umarł mu, gdy [Maryś] miał zaledwie lat osiem, matka w pięć lat później. Jeżeli śmierci jej nie odczuł zbyt dotkliwie, było to wynikiem ich wzajemnego stosunku. Pani Dziewanowska nigdy nie pieściła dzieci, nigdy nie gawędziła z nimi. [...]

Marian przypuszczał, że to właśnie wywarło decydujący wpływ na powstanie w nim wręcz organicznej potrzeby obcowania z kobietami, których wpływom mógłby z inercyjnym zaufaniem ulegać, które stanowiły indywidualność, rzucającą dostatecznie wielki cień, by w nim można było czuć się zależnym, bezpiecznym i spokojnym. [TP 274]

Dziewanowski do zapełnienia braku w sobie samym potrzebuje zatem kogoś, kto zajęłby miejsce jego nieobecnej matki. Anna nadaje się do tej roli świetnie – budzi fantazje wyrastające na podłożu skrywanego przez Mariana braku, jawi mu się jako kobieta „świadoma, silna, władcza”, a przy tym: „dziwnie jasna, zdumiewająco prosta, emanująca tym ciepłem, jakiego nie znał, a jakie wyobrażał sobie w przeciętnych uczuciach przeciętnych matek” (TP 275).

Bohater nie potrafi jednak „nasycić się” siłą Anny, „wyobrazeniowa strategia” nie przynosi rezultatu. Marian cały czas stoi w obliczu pustki, w równym stopniu zniewalającej, co przerażającej. Konfrontuje się ze „znaczącym” fallusa, w którym „Nie ma [...] żadnej »pozytywności«”<sup>28</sup>.

Zderzenie z fallusem symbolicznym sprawia, że Dziewanowski wciąż nie pracuje, całymi dniami przesiaduje w kawiarniach, nie potrafi o siebie zadbać. Mimo że jest odczytany i w środowisku warszawskich intelektualistów cieszy się dużym autorytetem, pozostaje „bezpłodny” – poddaje pomysły innym, lecz sam niczego nie tworzy. Próba przezwyciężenia impasu za sprawą kobiety kończy się fiaskiem, gdyż postawienie znaku równości między nią a zmarłą matką bohatera aktywuje zaszczipiony w nim lęk związany z kobiecym ciałem („potwornością” narodzin<sup>29</sup>) i prowadzi do jego impotencji.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 251.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 252.

<sup>29</sup> Wiązanie kobiet z potworami można odnaleźć już w pracy Arystotelesa *Pochodzenie zwierząt*. Ludzka norma dotycząca struktury cielesnej opiera się tam na modelu męskim – jeżeli poczęcie przebiega prawidłowo, rodzi się chłopiec. Jak pisze urodzona we Włoszech filozofka i teoretyczka feministyczna R. Braidotti (*Matki, potwory, maszyny*. W: *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*. Przeł. A. Derra. Warszawa 2009, s. 116), narodziny dziewczynki są „anomalią, wariacją na temat głównego tematu, jakim jest rodzaj męski”. Powołując się na ów przykład, badaczka pokazuje, że począwszy od starożytności kobiecość jest znakiem nieprawidłowości, natomiast różnica seksualna – podrzędności. Najpełniej unaoacza

Na kartach powieści Leszczowa kilkakrotnie wspomina o „niepełności” jej relacji z kochankiem. Sytuacja zostaje nazwana wprost, gdy Dziewanowski pożycza podwładnej Anny, Bubie, książki Freuda. „Jedno nie ulegało wątpliwości, że była tam mowa o impotencji, o kompleksie Edypa i, nie wiadomo dlaczego, o łożu matki” – czytamy w *Trzeciej płci* (TP 388). Buba:

Ze zdumieniem stwierdziła, że wszystkie podkreślenia i dopiski dotyczą jednej tylko i tej samej kwestii. O ile mogła zrozumieć, chodziło tu o impotencję, wynikającą z jakiegoś kompleksu, a cała rzecz polegała na tym, że jeżeli mężczyzna opanowany przez ten kompleks zakocha się w jakiejś kobiecie, to w stosunku do niej jest impotentem, gdyż w podświadomości kochał się kiedyś we własnej matce i czuł do niej pociąg (co za obrzydliwość), a później, podrastając, dowiedział się, że tego nie wolno, i nastąpiło jakieś zahamowanie. Taki ma pecha! [TP 399]

Mostowicz popularyzuje zatem w swoim „minicyklu emancypacyjnym”, poza tezami Weiningera, również twierdzenia Sigmunda Freuda, przy czym słowo „popularyzuje” nie tyle oznaczałoby tu rozpowszechnienie, co podanie ich w wersji „pop” – sflyconej, dostosowanej do masowego odbiorcy, sparodiowanej. W roku 1938 Maria Kuncewiczowa zauważała:

Odkąd Freud zaopatrzył w efektowne etykiety swoje perspektywy na podświadomość, odkąd nowymi nazwami powiązał w kompleksy różne bardzo stare zespoły uczuć – pisarze, znęcani magiczną atmosferą naukowości, zaczęli częstokroć traktować swoją pracę literacką jako trud preparatorów laboratoryjnych czy chirurgów<sup>30</sup>.

Międzywojenna moda na literackie psychoanalizowanie nie mogła ująć uwadze Dołęgi; miast ku naukowości, ucieka on jednak w stronę „imitacji dyskursu intelektualnego” i parodii<sup>31</sup>, tworzy coś na kształt „poppsychoanalizy”.

Jej istota w przypadku *Trzeciej płci* zasadza się na relacji Dziewanowskiego z Anną. „Bo ja mam dla ciebie uczucie [...] jakby dziecka do matki [...]” – wyznaje mężczyzna, a kobieta konkluduje, że w ich stosunku:

rzeczywiście [...] jest coś z synostwa i macierzyństwa, co zresztą da się wyjaśnić bardzo prosto. Każda kobieta odnosi się do bliskiego sobie mężczyzny z pewnym odcieniem matczynej troskliwości, a podkreśla to jeszcze życiowa niepraktyczność Mariana, wymagająca nieustannej opieki. [TP 351]

Należałoby tu poczynić zastrzeżenie, iż nie tyle „każda kobieta”, co „kobiety macierzyńskie” właśnie, o których Weininger pisze, że „już jako dziewczęta są [one] matkami wobec mężczyzny [...]”<sup>32</sup>. Uczucie między parą matka–impotent stanowi zarazem idealną ilustrację Lacanowskiego twierdzenia o miłości jako

---

to, jej zdaniem, obraz kobiecego ciała podczas ciąży i macierzyństwa – o nieustalonej formie, budzący morfologiczne wątpliwości. Kobiece ciało zmienia się (puchnie, rozrasta się) niczym męski organ seksualny w trakcie erekcji. Wychwycenie podobieństw między erekcją a ciążą, paradoksalnie, uwypukla nieuchronną różnicę, gdyż, jak dowodzi Braidotti, rozpoznanie bliskości i oddzielenia prowadzi do chęci pomniejszenia kobiety w tym sensie, iż jawi się ona jako inna niż przewidywane męska norma. A jako że potwór to „cielesny byt [...] anomalny i dewiacyjny (odbiegający od normy) [...]”, Braidotti konkluduje: „Kobieta, jako znak różnicy, jest potworna” (*ibidem*, s. 116–119).

<sup>30</sup> M. Kuncewiczowa, *Ciąg dalszy rozmowy*. „Sygnały” 1938, nr 40, s. 3.

<sup>31</sup> H. Kirchner, *Powieść popularna. Poetyka powieści popularnej*. W zb.: *Literatura polska 1918–1975*. T. 2: 1933–1944. Red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski. Warszawa 1993, s. 845.

<sup>32</sup> Weininger, *op. cit.*, s. 84.

dawaniu tego, czego się nie ma: Anna kocha Mariana za to, czego ten nie może jej dać<sup>33</sup>. Ową paradoksalną sytuację unaocznia cytat:

Właśnie dzięki temu [że nie znajdowało swego całkowitego wyrazu] szczęście jej było jakiegoś wyższego, nieprzeciętnego, nadludzkiego gatunku. [TP 326]

„Nadludzkość” uczucia stoi jednak w sprzeczności z biologią, dlatego zostaje ono unieważnione. Sprzeniewierzenie się naturze poprzez zamianę ról genderowych – Marian jest bierny, niezaradny, niesamodzielny, a więc wyposażony w cechy stereotypowo kobiece, natomiast Anna, mimo że uosabia instancję macierzyńską, zarządza całą relacją kochanków, znajduje się po stronie władzy (męskości) – doprowadza do nieszczęścia. Rozpad ich związku przypomina o p o w i n n o ś c i słuchania głosu natury, poddania się biologii, gdyż praktyka przeciwna unieszczęśliwia renegatów, a także przynosi szkodę całemu społeczeństwu. „Zostaje ono osłabione, kiedy kobiety zabierają się na przykład do rządzenia, a mężczyźni »babieją« i rozpraszają się w domowych pracach” – pisze Kazimierz Ślęczka, omawiając biologiczną koncepcję porządku społecznego<sup>34</sup>.

Możliwe dzięki rozwojowi psychoanalizy wprowadzenie problemu płci do literatury popularnej okresu międzywojennego włącza ją zatem w obszar debaty społecznej nad funkcjami mężczyzn i kobiet. Za sprawą odpowiednio „przystosowanej” teorii Freuda:

Potężniejsza tendencja do ponownego eksponowania prawdziwych czy rzekomych różnic między płciami kosztem pomniejszania znaczenia i zakresu elementów wspólnych, skłonność do polaryzującego podporządkowania bogatej różnorodności typów osobowości i zachowania, występujących szeroko u obu płci, przyjętemu z góry dychotomicznemu podziałowi na „kobiece” i „męskie”<sup>35</sup>.

Wszystko, co tym podziałem się wymyka, zostaje szybko unieważnione – tak dzieje się np. z postacią Mariana, odsyłającą do tradycji modernistycznej w równym stopniu, co kobiecie bohaterki prozy Dołęgi.

Dziewanowski, jak stwierdza monografista Mostowicza:

przypomina niektórych bohaterów powieści okresu Młodej Polski. Jest to człowiek, który dostarcza innym wielu bodźców, sam jednak nie działa, nie pisze, nie publikuje. Marian cierpi na paraliż woli<sup>36</sup>.

Tak ukształtowany wizerunek, zestawiony z dwoma wariantami Weiningerowskiej kobiecości – uosabiającą matkę Anną i wcielającą nierządnicę Wandą – pokazuje, że literatura popularna Dwudziestolecia międzywojennego zwraca się ku myślowym koncepcjom młodopolskim. Potwierdza to forsowaną przez część badaczy tezę, jakoby Młoda Polska stanowiła wręcz kolebkę całej beletrystyki omawianego typu. Genezę takiego stanu rzeczy Hanna Kirchner upatruje we współistnieniu kultury modernistycznej z „żywiolowym przyrostem rynku czytelniczego

<sup>33</sup> Lacan wysnuł te wnioski, omawiając postać Dory – jednej z pacjentek Freuda. Szerzej pisze o tym L. Magnone (*Wokół „żony rzeźnika”. Modele hysterii u Freuda i Lacana*. W zb.: *Freud i nowoczesność*. Red. Z. Rosińska, J. Michalik, P. Bursztyka. Kraków 2008, s. 184).

<sup>34</sup> K. Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*. Katowice 1999, s. 34–35.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>36</sup> Rurawski, *Tadeusz Dołęga-Mostowicz*, s. 226.

i pierwocinami kultury masowej, szczególnie z tak zwaną kulturą dziennikarską, rozumianą jako synonim trywializacji myśli i sztuki, piętnowaną przez wielu pisarzy tego czasu, choćby przez Berenta w broszurze *Źródła i ujścia nietscheizmu*<sup>37</sup>.

To niskie potomstwo literatury młodopolskiej rodzi się też z pewnych właściwości stylu modernistycznego, który nade wszystko stara się wysłowić uczuciowość, tak drogą powieści trywialnej [...].

Młoda Polska zaopatrzyła też powieść popularną w ponętne motywy artysty, spójni dusz, grzechu i chuci, metempsychozy, przekazała jej swój panerotyzm i mizoginizm, upodobanie do spirytyzmu, zjawisk demonicznych i lucyferyzmu, swój kult egzotyki, swą tęsknotę do nadczołowieka i witalistycznej „wiedzy radosnej”, wreszcie estetyzm i nastrojowość. Przybyśzewski ze swych powieści i dramatów, Żeromski z *Dziejów grzechu* ucieleśniają ten paradoks modernizmu: arystokratyzm sztuki, obcowanie artysty z Absolutem i zarazem motywy „brukowe”. Inspiracje te ulegają w powieści popularnej trywializacji i skostnieniu: powieść o artyście staje się romansiem z wyższych sfer, styl wysoki sprzyja cudowności i eskapistycznym zadaniom pisarstwa popularnego<sup>37</sup>.

Podsumowując, występujące na kartach *Trzeciej płci* środowisko artystów, skupione wokół kawiarni Mazowieckiej, dekadentyzm Dziewanowskiego, wybujałe wątki romansowe, przedstawienie ludzkiej seksualności w kategoriach zwierzęcej chuci<sup>38</sup>, dwubiegunowe obrazy kobiecości, mizoginizm, wreszcie – trawestacja nietscheańskich ideałów pana i niewolnika w postaciach powieściowych samców i impotentów łączą zatem pisarstwo Dołęgi z ową „kolebką literatury popularnej”. Nie bez znaczenia wydaje się tu fakt, że mieszczańska rzeczywistość lat wielkiego kryzysu międzywojnia jest niebywale podatnym gruntem dla findesieciowych doświadczeń<sup>39</sup>. Samo wskazanie łączności z epoką poprzednią nie wystarczy jednak do pełnego zrozumienia fenomenu pisarskiego Mostowicza. Rozwijane na kartach jego „powieści emancypacyjnych” wątki dekadencje i mizoginistyczne doprawiane są bowiem zbeletryzowanymi osiągnięciami ówczesnej myśli naukowej (freudyzm), a następnie wzbogacane o tradycję jeszcze dawniejszą – *happy end* zostaje zagwarantowany przez obietnicę ziemiańskiej arkadii. Triumf natury objawia się tu zatem dwójako – poprzez zwycięstwo „tradycyjnie” pojmowanych ról genderowych i zwrot w stronę biologizmu, jak również przez odwołania do życia prostego, czyli bliskiego „odwiecznym prawom”. Nie zwycięża więc sama biologia, ale biologia zapośredniczona przez historię; biologia pojmowana jako środek budowania zdrowego społeczeństwa.

<sup>37</sup> Kirchner, *op. cit.*, s. 827.

<sup>38</sup> Jednym z przykładów jest tu choćby opis współżycia Wandy z mężem: „[...] rzucał się na nią nieprzytomny, brutalny, charczał i brał ją w tym rozjuszeniu, zagarniając pod siebie łapami.

Wychodziła z tego krótkiego, spazmatycznego uścisku posiniaczona, z rozgniecionymi wargami, z obolałymi mięśniami i nasycona do granic możliwości jego okrucieństwem i zwierzęcością” (TP 295).

<sup>39</sup> Zauważyli to już inni badacze. M. Wyk a (*W połowie Dwudziestolecia*, „Życie Literackie” 1969, nr 17, s. 23), charakteryzując „połowę Dwudziestolecia”, słusznie stwierdziła, że znów znaleziono się „blisko modernistycznych doświadczeń”, a Nowakowski (*op. cit.*, s. 170–171) pisał, iż „modernistyczny panerotyzm, mizoginizm i weiningeryzm tworzą w powieściach Tadeusza Dołęgi-Mostowicza swoisty spłot dzięki ich niemalym związkom z mieszczańską rzeczywistością lat wielkiego kryzysu międzywojnia”.

Walter Benjamin definiował modę jako dziedzinę mającą „zmysł odnajdywania tego, co aktualne, choćby tkwiło gdzieś w gęstwinie zaprzeczłości”. I dodawał: „Jest ona [tj. moda] tygrysim skokiem w przeszłość”<sup>40</sup>. Przeszłość ta dochodzi do głosu w prozie Dołęgi-Mostowicza poprzez gwarantujące jej poczytność i umożliwiające balansowanie na granicy skandalu dziedzictwo modernizmu, a także poprzez sankcjonujące terapeutyczny wymiar literatury popularnej wpływy pozytywistyczne. Powieść popularna staje się w tym kontekście nie tylko lustrem odbijającym aktualne wydarzenia i problemy (choćby z postrzeganiem ludzkiej seksualności w powiązaniu z oddziałującym na nią kontekstem kulturowym, który poddaje ją różnego rodzaju ograniczeniom), ale też, nawet bardziej, sferą azylu, pokazującą, że wszystko jeszcze „będzie dobrze”. Właśnie dlatego bezpośrednią tradycję międzywojennej beletrystyki popularnej stanowi, obok twórczości młodopolskiej, realistyczna proza pozytywizmu, a zwłaszcza jej powieść tendencyjna. Z niej literatura popularna czerpie „fabuły »z życia«, gust do wątków społeczno-obyczajowych, strywalizowane tematy »pracy u podstaw« czy emancypacji kobiet” oraz, przede wszystkim, zasadę pisania „ku pokrzepieniu serc”<sup>41</sup>. Nowakowski stwierdza:

Mieszczańska kultura dzięki [...] nurtowi modernistycznemu i naturalistycznemu była w pełni świadoma swego kryzysu, nic więc dziwnego, że wytworzyła sferę azylu, łatwej terapii w postaci literatury popularnej. Jednym z ogniw tej terapii był szlachecki tradycjonalizm, ucieleśniony w Sienkiewiczowskich mitach. W konsekwencji reprezentanci szlachty ziemiańskiej stali się idolami mieszczańskiego odbiorcy popularnej literatury – podobnie jak reprezentanci arystokracji. Mieściła się w tym mieszczańska tęsknota za życiem pogodnym, ułatwionym, zawarte były utajone tęsknoty za życiem stabilnym i spokojnym w fazie ostrych kryzysów politycznych i ekonomicznych<sup>42</sup>.

Nic zatem dziwnego, że w finale *Trzeciej płci* czytamy, iż Anna, po wszystkich miejskich perypetiach, spotyka inżyniera Oskierkę, właściciela cukrowni w Żarnowcu, proponującego jej posadę „sekretarki, prawej ręki, słowem osoby zaufanej i życzliwej, która by [mu] i dom [...] poprowadziła, i miała oko na wszystkie [jego] [...] sprawy” (TP 460). Leszczowa z córeczką wyrusza więc do cukrowni, która „zawsze bywa swego rodzaju małym światkiem zamkniętym” (TP 458), a zakończenie powieści daje podstawy, by sądzić, iż na wsi bohaterka osiągnie spełnienie nie tylko zawodowe. Bogna ze *Świata pani Malinowskiej* nie ma wprawdzie tyle szczęścia – w wyniku źle ulokowanego uczucia kończy jako smutna, spracowana kobieta – istnieje jednak szansa, że dla jej córki los będzie bardziej łaskawy. Okazuje się bowiem, iż krewny Bogny zapisał jej kawałek ziemi, którą ta pragnie przepisać na Danusię. Ziemia ta, w całej powieści przedstawiana jako wartość najwyższa („Wyzbywanie się ziemi, czyli wartości nieprzemijającej, dla czego bądź na świecie – jest idiotyzmem” – czytamy w książce (SPM 182)), daje nadzieję na lepsze jutro. Niejasna obietnica wiejskiej arkadii wyraźnie kontrastuje z teraźniejszością „rozgrzanej ulicy pełnej hałasu i gwaru, w którym niepodobna [...] dosłyszeć odgłosu własnych kroków na szarych kwadratach betonowych płyt chodnika” (SPM 226).

<sup>40</sup> W. Benjamin, *O pojęciu historii*. W: *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*. Wybór, oprac. H. Orłowski. Poznań 1996, s. 422 (przeł. K. Krzemieniowa).

<sup>41</sup> Kirchner, *op. cit.*, s. 827.

<sup>42</sup> Nowakowski, *op. cit.*, s. 182.

**Abstract**

SABINA KWAK

(University of Silesia, Katowice)

THE PROBLEM OF SEX IN INTER-WAR POPULAR LITERATURE.  
A MALE AND AN IMPOTENT MAN IN TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ'S PROSE

Receivers as well as protagonists of a marked part of Tadeusz Dołęga-Mostowicz's works were women; in this way the writer appreciated the women's role in the process of shaping the mass literary affinities. Not surprising is then the fact that majority of scholars (*e.g.* Piotr Śliwiński, Józef Rurawski) focus their research on female literary portraits. The issue of emancipation, being one of the key problem of Dołęga-Mostowicz's novels, is conductive to it. The method of modelling male character omitted or neglected in philological reading deserves attention as it allows to grasp a full picture of sex and the sexual in the Inter-war popular writing. Resorting to the instruments (mainly Lacanian) of psychoanalysis, the author of the article analyses the figures of Stefan Borowicz, Ewaryst Malinowski, and Marian Dziewanowski, and offers a catalogue of males and impotent men from the Inter-war bestsellers.